

GAZETA

Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

Nr 5/2008 r.
Nakład nieograniczony

Polska, 21.05.2008 r.
www.polska-wolna-od-gmo.org

List Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego do uczestników Konferencji nt. „Tradycyjne nasiona - nasze dziedzictwo i skarb narodowy. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO”

17 maja 2008 r. w Belwederze odbyła się - z inicjatywy Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi - konferencja „Tradycyjne nasiona - nasze dziedzictwo i skarb narodowy. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO”

W konferencji wziął udział Jacek Sasin, Doradca Prezydenta RP, który odczytał list Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, skierowany do organizatorów i uczestników tego spotkania.

Przekazujemy treść listu:

„Serdecznie pozdrawiam organizatorów i uczestników konferencji Tradycyjne nasiona - nasze dziedzictwo i skarb narodowy. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO. O doniosłości zagadnień, które będą Państwo omawiać, stanowi fakt, iż w sposób bezpośredni dotyczą one podstaw biologicznej egzystencji całego społeczeństwa.

Jest zatem zrozumiałe, że tematyka ta nie jest jedynie przedmiotem badań naukowych w wąskim gronie specjalistów, ale budzi żywy oddźwięk wśród przedstawicieli władz publicznych, członków organizacji społecznych oraz zwykłych obywateli.

Rola obszarów wiejskich w kontekście współczesnych przemian cywilizacyjnych jest obecnie szeroko dyskutowana na całym świecie. Wraz ze wzrostem ludzkiej populacji wzrastają potrzeby żywnościowe mieszkańców, szczególnie krajów o wysokim tempie rozwoju, czego widocznym przykładem są Indie i Chiny.

Jednocześnie na globalny ekosystem i klimat w coraz większym stopniu wpływa rozwój przemysłu, rosnące zużycie energii i krótkowzroczna, rabunkowa eksploatacja obszarów rolnych i leśnych oraz zasobów biologicznych akwenów morskich i śródlądowych. Konieczna jest bardziej racjonalna gospodarka zasobami słodkiej wody.

Z uwagi na szereg złożonych powiązań oraz globalny zasięg wspomnianych procesów żaden kraj nie może sobie dzisiaj pozwolić na obojętność wobec tych problemów.

Potrzeba odważnej, otwartej, racjonalnej dyskusji o przyszłości środowiska naturalnego, a szczególnie o przyszłości obszarów wiejskich. Potrzeba porozumienia i skoordynowanej współpracy rządów poszczególnych państw oraz całej wspólnoty międzynarodowej.

Szczególną rolę w procesie kształtowania polityki rolnej jednoczącej się Europie może odegrać Polska, będąca jednym z największych krajów rolniczych Unii Europejskiej, ciesząca się znaczną powierzchnią użytków rolnych, bogactwem przyrodniczym i rolnictwem, którego specyfiką jest niski poziom skażenia środowiska i wysoka jakość produkowanej żywności, bardzo cenionej na rynku krajowym i zagranicznym.

Pragnę wyrazić poparcie dla wszelkich działań mających na celu zrównoważony rozwój polskiej wsi, służący nie tylko jej mieszkańcom, ale także, w sposób pośredni, całemu społeczeństwu oraz ratowaniu bioróżnorodności przyrody w naszym kraju.

Cieszę się, że działania te poprzedza rzeczowa, konstruktywna dyskusja, służąca znalezieniu najlepszych rozwiązań współczesnych dylematów ekologicznych, a więc zaspokojeniu bieżących potrzeb społeczeństwa przy jednoczesnym zabezpieczeniu środowiska naturalnego przed postępującą degradacją.

Życzę Państwu interesującej, owocnej wymiany myśli i raz jeszcze serdecznie pozdrawiam."

Źródło:

<http://www.prezydent.pl:80/x.node?id=1011848&eventId=17027842>

DEKLARACJA DLA POLSKI I EUROPY WOLNEJ OD GMO

Jasna Góra, 24 kwietnia 2008 r.

My, uczestnicy spotkania modlitewnego, zgromadzeni w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski na konferencji pt. "Polska wolna od GMO. Etyczny Aspekt Wprowadzania GMO do Polskiego Rolnictwa" w pełni solidaryzujemy się z KOALICJĄ "POLSKA WOLNA OD GMO" oraz innymi polskimi i międzynarodowymi organizacjami i instytucjami,

jak również z milionami obywateli Unii Europejskiej, którzy chcą Polski i Europy wolnej od GMO. Tym samym WZYWAMY Rząd Rzeczypospolitej Polskiej oraz rządu pozostałych państw Unii Europejskiej i Komisję Europejską do uszanowania głosu większości swoich wyborców poprzez wstrzymanie wszelkiego importu i sprzedaży żywności i pasz z GMO oraz natychmiastowe wprowadzenie bezwzględnego zakazu upraw genetycznie modyfikowanych nasion i roślin.

Aby to osiągnąć, żądamy wprowadzenia DZIESIĘCIOLETNIEGO MORATORIUM na wszelkie genetycznie zmodyfikowane uprawy w otwartym środowisku w całej Europie oraz na import i sprzedaż żywności i pasz z GMO. Okres ten należy przeznaczyć na dokonanie gruntownych badań laboratoryjnych w celu wykazania całkowitego bezpieczeństwa GMO. W przypadku nieuzyskania stanu całkowitej pewności naukowej, co do bezpieczeństwa GMO w pierwszych pięciu latach moratorium, drugą jego część należy wykorzystać do usunięcia skażenia biologicznego spowodowanego przez organizmy transgeniczne wcześniej uwolnione do środowiska, a moratorium przedłużyć na czas nieokreślony.

Jednocześnie domagamy się, aby fundusze społeczne przeznaczano na badania i dalszy rozwój tradycyjnego i ekologicznego rolnictwa, które jest gwarantem zachowania bioróżnorodności, utrzymywania urodzajności ziemi, dobrego stanu zwierząt oraz zdrowia obywateli.

Jasna Góra, 24 kwietnia 2008 roku

Uczestnicy Konferencji "Polska wolna od GMO. Etyczny Aspekt Wprowadzania GMO do Polskiego Rolnictwa" zorganizowanej przez KOALICJĘ "POLSKA WOLNA OD GMO".

<http://www.polska-wolna-od-gmo.org>

Źródło: http://polska-wolna-od-gmo.org/doc/Moratorium_na_GMO.doc

Manipulacje genetyczne – nowy grzech?

Ojciec Stanisław Jaromi, ofmconv

Konferencja na Jasnej Górze, 24 kwietnia 2008 r.

Moja wypowiedź jest odpowiedzią na dyskusję medialną w marcu 2008. Otóż watykański dziennik L'Osservatore Romano w dniu 9.03.2008 opublikował rozmowę z bp Gianfranco Girottim OFMConv, który jest regensem Penitencjarii Apostolskiej (czyli wiceszefem organu kurii rzymskiej zajmującej się interpretacją problemów związanych z sakramentem pokuty, odpustami oraz nadzorującego pracę watykańskich spowiedników).

Okazją do wywiadu był doroczny kurs dla spowiedników organizowany przez Penitencjarię. Wywiad nosił tytuł "Le nuove forme del peccato sociale" i m.in. mówił o grzechach charakteryzujących współczesne społeczności.

Biskup Girotti powiedział, że dla tej tematyki "odniesieniem jest zawsze naruszenie przymierza z Bogiem i z braćmi oraz reperkusje społeczne grzechu". Dalej stwierdził: "Jeśli wczoraj grzech miał raczej wymiar indywidualny, dziś zyskuje jeszcze rezonans społeczny, a przyczynia się do tego fenomen globalizacji.

Zatem obecnie jeszcze bardziej niż kiedyś, ważne jest zrozumienie różnych wymiarów grzechu oraz jego konsekwencji, często bardzo rozległych i destruktywnych."

"Z podobnych powodów również szerzej należy rozumieć akty pokuty. On również musi zyskać wymiar społeczny, tym bardziej, że procesy globalizacji osłabiają więzi społeczne."

I wreszcie kluczowy dla nas fragment: "Pojawiają się zatem obszary nowych grzechów indywidualnych i społecznych, przede wszystkim w obszarze bioetyki.

Nie możemy bowiem milczeć wobec niektórych zagrożeń naruszających podstawowe prawa człowieka i ingerujących w jego naturę. A tak się dzieje w obszarze niektórych eksperymentów i manipulacji genetycznych (gdzie jest bardzo trudne przewidywanie i kontrolowanie skutków działań). (...) Innym obszarem nowych wyzwań są sytuacje nierówności społecznej i ekonomicznej, gdy ubodzy stają się coraz ubożsi, a bogaci coraz bogatsi, co owocuje nieprzeważnym rozwojem i niesprawiedliwością.

Wreszcie mieści się tu niezwykle doniosła obecnie tematyka ekologiczna." (tłum. własne sj)

Agencje angielskojęzyczne, a za nimi media polskie, dokonały sporej nadinterpretacji konstruując listę "nowych 7 grzechów śmiertelnych". Znalazły się tam: niesprawiedliwość społeczna, handel narkotykami, zanieczyszczenie środowiska, manipulacje genetyczne, nieprzyzwoite bogactwo, aborcja, pedofilia.

Zresztą o dwu ostatnich w wywiadzie nie ma mowy. A trzeba tu jeszcze dodać handel ludźmi i ich organami, różne formy niewolnictwa, handel bronią czy niemoralne wojny. Zatem to nie bp Girotti ułożył ową nową listę grzechów głównych. On wyliczył grzechy specyficzne dla naszej epoki, którą charakteryzują globalizacja, pluralizm i niesamowity postęp cywilizacyjny.

Sam Kościół daleki jest od tworzenia nowych katalogów grzechów ciężkich czy lekkich, czy też traktowania grzechu jak nowych modeli czy programów wymagających, co jakiś czas aktualizacji. Nie jest też tak, że biskup, czy ksiądz wymyśla, co jest grzechem, a co nie jest.

W sensie religijnym grzech jest zerwaniem przyjaźni z Bogiem, odwróceniem się od Niego.

Biblia mówi, że to sam Bóg dał ludziom Dziesięć Przykazań do przestrzegania i traktuje grzech jako obiektywne zło moralne.

A sytuacja grzechu zniewala człowieka do życia takiego, jakby Bóg nie istniał. Obserwujemy też, iż wobec zanikania poczucia grzechu dobieramy sobie wartości tak, jak nam pasują, często w zależności od sytuacji czy osobistej wygody.

Świat się jednak zmienia i możemy mówić o nowych formach grzechu w naszej epoce. Bp Girotti wskazał na te związane z biotechnologią, zagrożeniami środowiska naturalnego, gospodarką rynkową i finansami w dobie globalizacji. Mieści się wśród nich obrót narkotykami, rosnąca krzywda ekonomiczna, czy działania antyekologiczne.

I to jest bardzo ważne. Warto sobie bowiem uświadomić, że stale zwiększająca się przepaść między bogatymi i biednymi, rabunkowa eksploatacja zasobów naturalnych, czy globalne perturbacje klimatyczne uderzają w człowieka, w nasze środowisko życia i całą planetę.

Można by powiedzieć, że to grzechy bardziej społeczne niż jednostkowe. Mają bowiem wpływ na całe społeczności, odbierają nadzieję na lepsze, bardziej sprawiedliwe życie, umacniają postawy nieodpowiedzialne.

Ale nie powinno nas to szokować. Jeśli wczytamy się w Katechizm Kościoła Katolickiego,

Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, czy nauczanie ostatnich papieży znajdziemy wszystko, o czym mówi bp Girotti. Jest tam mocno podkreślona troska o ubogich, jest szereg uwag na temat globalizacji, kapitału, rozwoju, sprawiedliwości społecznej, ekologii, jakości i stylów życia, konsumpcjonizmu oraz seksu, antykoncepcji, czy tożsamości seksualnej.

Są tam słowa o tym, że współczesne społeczeństwa dobrobytu i wolności chorują na duszy, zwłaszcza przez swe liczne nałogi: chciwość, pracoholizm, czy seksoholizm, uzależnienie od zakupów i cały materializm konsumpcyjny.

Wszystkie nowe grzechy na wiek XXI dają się więc łatwo dopasować do od dawna znanych nauk kościelnych.

Można śmiało powiedzieć, że obrażasz Boga nie tylko wtedy, gdy kradniesz, bluźnisz czy oszukujesz, ale także wtedy, gdy niszczysz środowisko, przeprowadzasz wątpliwe moralnie eksperymenty lub pozwalasz na modyfikacje genetyczne ingerujące w ludzką naturę.

I jesteśmy w temacie, który nas dziś najbardziej interesuje.

Słyszymy bowiem, że do owych nowych grzechów należy również zaliczyć eksperymenty genetyczne o cechach manipulacji – tam gdzie łamią one prawa osoby ludzkiej, a ich rezultaty są nie do przewidzenia.

Bez wątpienia jest tak przy klonowaniu człowieka i niszczeniu ludzkich komórek macierzystych, np. w technice in vitro.

A jak jest przy GMO?

Odpowiedź na to pytanie proszę traktować jako moją osobistą refleksję, a nie jakiś oficjalny głos.

Wsluchując się w bowiem w dyskusję nt. organizmów modyfikowanych genetycznie, próbowałem wyrobić sobie własne zdanie. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale mając przyrodnicze, filozoficzne i teologiczne wykształcenie potrafię ocenić wartość większości prezentowanych argumentów.

Nie jest mi też obojętny los świata, zdrowie i dostatnie życie moich bliźnich, ochrona przyrody, perspektywy rozwoju rolnictwa, czy twórczy dialog ze współczesną nauką i technologią.

Dlatego pojawia się wiele pytań, na które nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Oto niektóre z nich...

Czy można traktować życie w kategoriach ludzkiego wynalazku?

Czy różnorodność świata nie jest wartością samą w sobie?

Czy Bóg Stwórca chce świata monokulturowego, ściśle kontrolowanego przez człowieka? Żywe istoty stworzone przez Boga, powstałe w czasie milionów lat ewolucji pod miłującym okiem Boga Stwórcy i Pana Świata są dziś zamieniane w materiał dowolnie traktowany w laboratoriach globalnych firm.

Czy można się zgodzić na to, aby technologia (i to technologia kontrolowana przez nielicznych potentatów) zastąpiła naturalny cykl życia?

Przecież na naszych oczach w masowej hodowli cykle życiowe zmienia się dla celów technologii, której podstawowym celem nie jest jakość żywności, ale maksymalizacja zysku.

Transgeniczne ryby i inne organizmy są produkowane po to, aby rosnąć szybciej, być silniejszymi i przez to dawać właścicielowi większe zyski.

Jak to jest, że rośliny tradycyjnie uprawiane w Indiach, Gruzji, czy Amazonii są patentowane w USA i traktowane jako prywatna własność?

Kiedyś w Indiach były tysiące odmian ryżu o szczególnych walorach smakowych i zdrowotnych.

Dziś większość z nich jest opatentowana przez ponadnarodowe koncerny, a do uprawy dopuszcza się jedynie niektóre.

W jaki sposób owe technologie hodowli zwierząt, czy uprawy roślin mogą istnieć obok żywej przyrody?

Czy nie jest tak, że trwale naruszają one naturalne zależności między organizmami, ów niezwykle delikatny system życia, że następuje nieodwracalne biologiczne skażenie życia?

Kto o tym decyduje? Kto za to odpowiada? Dlaczego procedura modyfikacji genetycznych jest zwykle utajniana?

Skąd się bierze postawa traktująca istoty żywe jako automaty, którymi można dowolnie manipulować, a ich geny jako oprogramowanie, którym można się bawić bez konsekwencji?

Czy ta prymitywna forma XVII-wiecznego kartezjanizmu może konkurować poznawczo z rozległym spectrum nauk współczesnych odkrywających przed nami wielkie bogactwo i zróżnicowanie żywego świata?

Dlaczego zatem próbuje się sprowadzić fenomen życia jedynie do wyników ilościowych?

Dlaczego akcent kładzie się na technologię i prawa patentowe, pomijając tradycje rolnicze, lokalną kulturę upraw, współpracę między gospodarzami i ignorując ich odpowiedzialność i miłość do Ziemi?

Wreszcie - czy nie odbywa się na nas, ludziach gigantyczny eksperyment, testujący naszą odporność na żywność zmodyfikowaną genetycznie?

Czy moje problemy z nadwrażliwym układem immunologicznym nie tutaj mają swe źródło?

Gdzie znaleźć niezależny, obiektywny naukowy sąd, jeśli zdecydowana większość kompetentnych naukowców pracuje wprost dla przemysłu, a wiele instytutów naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO?.....

I jeszcze jedna uwaga:

Czy zastanawialiście się: Kto chce nas karmić żywnością transgeniczną?

Opowiedź jest znana: są to korporacje biotechnologiczne.

Po co? Czy chodzi o uzupełnienie brakującej żywności lub jej lepszą jakość?

Tu odpowiedź jest tylko trochę bardziej skomplikowana.

Mamy bowiem szereg różnego typu argumentów, jednak wiadomo że przede wszystkim chodzi o zysk finansowy.

Bezpośredni zysk dla korporacji już dziś; wielki zysk w przyszłości, gdy wszystkie nasiona zostaną zmodyfikowane genetycznie i opatentowane.

Papież Jan Paweł II mówił kiedyś: 'Postęp' rozumiany jako cel sam w sobie, bez uwzględnienia priorytetowych potrzeb społeczeństwa i jego możliwości konsumpcyjnych jest szkodliwy, wprost anarchiczny.

Kierowanie się jedynie zyskiem powoduje wytwarzanie i stosowanie technologii i produktów, które nie respektują praw środowiska i doprowadzają do ogromnych szkód zarówno na skalę lokalną, jak i światową.

Tworzy się przy tym swoista mentalność technokratyczna, która chce wszystkie problemy – także polityczne i ekologiczne – rozwiązywać za pomocą techniki, przez szukanie kolejnej nowej technologii.

A gdy postęp staje się idolem, ukazuje swe demoniczne oblicze; wówczas to, co ofiaruje, „nie

wyzwala, lecz czyni niewolnikiem; nie wybawia, lecz niszczy”.

Moja konkluzja jest jasna: zaangażowanie w ochronę przyrody przed manipulacjami genetycznymi jest dziś troską o nasze dobro wspólne.

Nie jest to sprawa jedynie rolników, czy ogrodników; jest to odpowiedzialność nas wszystkich.

Źródło:[http://polska-wolna-od-gmo.org/doc/Ojciec Stanislaw Jaromi referat.pdf](http://polska-wolna-od-gmo.org/doc/Ojciec_Stanislaw_Jaromi_referat.pdf)

Genetycznie zmodyfikowane nasiona – globalne zagrożenie dla niezależności rolników

Sir Julian Rose, Konferencja na Jasnej Górze, 24 kwietnia 2008 r.

Nasiona są pierwszym przejawem życia – i pierwszym ogniwem w łańcuchu żywieniowym. Kto kontroluje nasiona, ten kontroluje łańcuch żywieniowy, a przez to kontroluje też nawyki żywieniowe narodów na całym świecie. A taka kontrola oznacza manipulowanie fizycznym, psychicznym i duchowym zdrowiem całej ludzkości.

Od początków rolnictwa, jakieś osiem tysięcy lat przed Chrystusem, aż do początku ostatniego stulecia, rolnicy stali na straży zdrowia narodów. Zasiwiali, dokonywali selekcji, ulepszaali i różnicowali różne odmiany nasion, co stanowiło integralną część ich pracy na roli. Żadne laboratoria, ani naukowcy w biały dzień, nie mogliby osiągnąć tego, co osiągnęli rolnicy przez tysiące lat starannych obserwacji, prób i błędów, podejmowanych po to, by przeżyć.

Ich dziedzictwo opiera się na głębokim szacunku dla przyrody i miłości dla Matki Ziemi – a nagrodą za sprawowanie opieki nad naszą planetą jest rzecz, której nie można kupić, zwana „mądrością”.

Jeśli porówna się to autentycznie zrównoważone zarządzanie ziemią z tym, co dzieje się dzisiaj – natychmiast uświadamiamy sobie, że na własne życzenie pogrążamy się w ogromnym kryzysie.

W ciągu ostatnich około stu lat nasiona zostały odebrane (ukradzione) ich opiekunom, rolnikom, przez producentów nasion, którzy tak je zmanipulowali, by uzyskać szybko rosnące, uzależnione od agrochemii hybrydy, będące obecnie piracką własnością korporacji, których jedynym celem jest zysk z masowej produkcji.

Od początku XX wieku liczba hybrydowych nasion stale rosła, wypierając naturalne i bardzo odporne na choroby odmiany nasion warzyw, owoców i zbóż, co zmusiło rolników do stosowania

agrochemicznych spryskiwaczy i syntetycznych nawozów, bez których te hybrydy nie są w stanie normalnie rosnąć.

Co więcej, nowe odmiany nasion okazały się bardzo wrażliwe na choroby i dlatego trzeba je stale spryskiwać syntetycznymi i często rakotwórczymi fungycydami i pestycydami, aby uchronić je przed śmiertelnymi atakami szkodników i grzybów.

W ten sposób dochodzi do wyjąłowania gleby, a nasiona stają się „uzależnione” – jak narkomani – od chemikaliów, bez których do niczego się nie nadają.

Genetycznie zmodyfikowane rolnictwo ma wszystkie te same wady, ale jest o wiele bardziej niebezpieczne. Jest bezpośrednim przedłużeniem agrochemicznych monokultur, które stanowią jego podstawę – ale ma tę dodatkową cechę, że jest tak laboratoryjnie zaprojektowane, by włączać obcy genetycznie materiał, który nie ma żadnych związków z rośliną-żywciolem. W wyniku tej manipulacji, DNA rośliny zostaje na tyle zmienione, by projektant rościł sobie prawo do patentu – a zatem własności – tego nowego „oryginalnego pożywienia”, które w ten sposób zostało stworzone.

Rolnik, który kupuje takie nasiona musi uiszczać należności wynikające z patentu korporacyjnemu właścicielowi i ma absolutny zakaz zachowania jakiegokolwiek części zbiorów na własny użytek. W ten sposób dokonuje się proces zniewolenia. Rolnik musi co roku sprzedawać wszystkie nasiona, które zbierze (nie wolno mu ich wysiewać) i ponownie kupić nowe nasiona od korporacji po każdym zbiorach. Grożą mu ogromne kary pieniężne, a nawet kara więzienia, jeśli się do tego nie zastosuje – wielu rolników w Stanach Zjednoczonych spotkał już taki los.

Miliony rolników w krajach leżących na południowej półkuli stało się już ofiarą takich szalbierskich praktyk – i wiele tysięcy co roku popełnia samobójstwo, ponieważ kupione przez nich genetycznie zmodyfikowane nasiona nie zdały egzaminu, a nie stać ich na zakup nowych nasion, które pozwoliłyby im przetrwać.

To nie przypadek, lecz rozmyślna strategia, że ten proces zniewolenia, który sprzedaje się narodom jako „korzystny pakiet rozwojowy”, mający podnieść dochody rolników i ograniczyć choroby, kończy się zniszczeniem ich źródeł utrzymania, skażeniem ich genetycznych zasobów i zatruciem ich ziemi.

Obecnie są tylko cztery korporacje nasienne, które posiadają 70% wszystkich komercyjnych nasion na świecie – wszystkie pochodzą ze Stanów Zjednoczonych. Jedna z nich ogłosiła wprost, że jej celem jest kontrolowanie globalnego łańcucha żywnościowego.

Proszę, nie myślcie nawet przez chwilę, że chodzi tu o jakiś dobroczynny cel; chodzi wyłącznie i po prostu o to, by zmusić wszystkie

narody na tej planecie, by kupowały tylko od nich, bez względu na to, jak fatalny czy niebezpieczny mógłby być ich produkt. Takie cyniczne manipulacje stosowane wobec prostonijnych rolników należy uznać za jedno z najbardziej okrutnych „zbrodni przeciwko ludzkości”, jakie popełniano w całej historii.

Rolnicy w Polsce są ostatnią – i prawdopodobnie najsilniejszą – linią obrony w Europie przed korporacjami, które w piracki sposób wykorzystują ich nasiona, i przed przymuszeniem narodu do życia na genetycznie zmodyfikowanej diecie, teraz i w każdym przyszłym pokoleniach.

Genetyczna modyfikacja nasion, od których wszyscy zależyśmy, uruchamia nie dający się cofnąć proces destrukcji biologicznej różnorodności na naszej planecie – i zmusza nie tylko rolników, ale całe populacje do przyjęcia całkowicie nowych i nigdy nie przetestowanych reżimów żywieniowych.

Stajemy się królikami doświadczalnymi w ogromnym i niekontrolowanym eksperymencie, korzystnym jedynie dla już napęczniałych kont bankowych drapieżnych międzynarodowych korporacji, które nam narzucają GMO.

Tutaj, na Jasnej Górze, pod ochroną i przewodnictwem głęboko umiłowanej Matki Bożej, mamy być może największą jak dotąd szansę, by odwrócić los narodu, który doświadczył wystarczająco dużo zniewolenia w ciągu ostatnich 200 lat – i nie potrzebuje już niczego takiego więcej.

Polska musi położyć kres tej zagładzie, dla dobra całej ludzkości.

To jest ostatnia szansa – żar w sercach polskich rolników jest być może największym skarbem tego Kraju, i jeśli się go nie dostrzeże, nie wesprze i nie podysci w obronie przed tym wszystkim, co zabija – nie tylko Polska, ale cały świat posunie się dalej w kierunku ubóstwa i rozpacz.

Źródło: http://polska-wolna-od-gmo.org/doc/Julian_Rose_Jasna_Gora_referat.pdf

Komisja odrzuca gorące kartofla Amfora

Dominika Pszczółkowska, Bruksela

Jeszcze przez kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt miesięcy w Unii Europejskiej nie będzie można uprawiać genetycznie modyfikowanych ziemniaków, czy kukurydzy.

Nie wiadomo natomiast, co będzie potem. Genetycznie modyfikowanego ziemniaka Amfora i dwa rodzaje kukurydzy chcą wprowadzić do Europy koncerny BASF i Monsanto. W środę Komisja Europejska schowała głowę w piasek

i sprawę odesłała do Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA).

EFSA już raz wydała pozytywną opinię dla obu roślin. Ekolodzy zaczęli jednak bić na alarm, przypominając, że m.in. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała je za organizmy szkodliwe. Amflora zwiększa oporność zwierząt i ludzi na niektóre antybiotyki.

Koncern BASF twierdzi co prawda, że ziemniaki miałyby służyć do produkcji papieru, lecz wystąpił także o zgodę na używanie ich w paszach. Modyfikowane kukurydze z kolei wytwarzają środki owadobójcze, które szkodzą nie tylko pasażerom, lecz także innym owadom. Zanieczyszczają też glebę i wodę.

Przeciw wprowadzeniu roślin na rynek wypowiedzieli się już ministrowie większości krajów UE, jednak jest ich za mało, by zablokować decyzję. Ostatecznie sprawę musi więc rozstrzygnąć Bruksela, ale Komisja sama jest podzielona.

Środowa decyzja oznacza, że sprawa się odwlecze, choć nie wiadomo o ile. Zanim EFSA wyda kolejną opinię, będzie zapewne musiała zmienić swe procedury, by nie stracić wiarygodności. Może to potrwać nawet dwa lata. - Dzisiejsza decyzja to wotum nieufności dla unijnego urzędu ds. żywności - twierdzi dyrektor Greenpeace Marco Contiero.

Dziś w Europie, przede wszystkim w Hiszpanii, uprawiany jest tylko jeden rodzaj genetycznie modyfikowanej kukurydzy. Została ona dopuszczona do użytku, nim weszły w życie obecne przepisy. Zakazy upraw GMO próbuje wprowadzać wiele krajów, w tym Polska. Komisja, powołując się na europejskie przepisy, stara się je ograniczać.

Źródło: Gazeta Wyborcza

<http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33181,5190035.html?skad=rss>

Wszyscy jemy genetycznie modyfikowaną żywność

Sylwia Czubkowska

POLSKA THE LIMES - 28.04.2008 r.

Podstawowe produkty, które codziennie kupujemy, jak chleb, wędliny czy czekolada, pełne są składników genetycznie zmodyfikowanych (GMO). Polacy o tym nie wiedzą, bo producenci nie informują na opakowaniach o genetycznych dodatkach, chociaż mają taki obowiązek.

Sprawdziliśmy to w losowo wybranych supermarketach w Gdańsku i Poznaniu. Nasze dziennikarskie poszukiwania żywności modyfikowanej genetycznie dały zaskakujący efekt.

W jednym z gdańskich marketów wystarczyła zaledwie 1,5-godzinna wizyta, byśmy odkryli wiele produktów zawierających składniki GMO. Oczywiście bez stosownej informacji na opakowaniu.

A produktów takich są tysiące: wszędzie tam, gdzie jest soja, białko sojowe lub kukurydza. Po aferze z chorobą szalonych krów mączkę kostną, która była najpopularniejszym wypełniaczem żywności, zastąpiono soją.

Na sklepowych półkach są opakowania bez oznaczeń o zmianach genetycznych. Podejrzane są wszystkie produkty zawierające soję.

Dziś można znaleźć ją w wędlinach (nawet w parówkach dla dzieci), galaretkach, jogurtach, chlebie i ciastkach. Wszystkie na etykietach miały wymienioną soję, mączkę sojową lub lecytynę sojową.

Ta roślina strączkowa jako składnik żywności brzmi niewinnie. Tyle że większość z tych etykiet ukrywa, że jest ona genetycznie modyfikowana, czyli taka, do której dodano geny innych organizmów lub usunięto jakiś gen.

Co prawda producenci nie muszą informować o składnikach GMO, jeśli ilość zmodyfikowanego składnika jest mniejsza niż 0,9 proc. masy produktu.

Jednak w większości przypadków są to ilości dużo wyższe. Na przykład w kiełbasie, zgodnie z polską normą, może się znajdować do 5 proc. Białek roślinnych. - Najtańszym źródłem białka roślinnego jest sprowadzana z USA soja.

Tam 80 proc. jej upraw to rośliny transgeniczne - wyjaśnia Marek Kryda z koalicji Polska Wolna od GMO. Podobnie jest z kukurydzą. - Kupując olej kukurydziany, należy się spodziewać, że jest ze zmodyfikowanej rośliny - mówi biolog prof. Tomasz Twardowski.

Więcej w papierowym wydaniu dziennika "Polska"

Źródło: <http://www.polskatimes.pl/2,33731.htm>

Polacy wiedzą, że za hasłem GMO stoi czysty zysk, że ktoś chce po prostu na tym zarobić - mówi Marek Kryda z Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

Wywiad przeprowadzony przez „Kurier Poranny”

Polski rolnik nie może mieć swojej paszy, staje się tylko wyrobnikiem - uważa dr Kryda
Kurier Poranny: Co to w ogóle jest żywność transgeniczna i kiedy zwyczajny zjadacz chleba ma z nią do czynienia?

dr Marek Kryda z Koalicji Polska Wolna od GMO: To żywność poddana manipulacji, zawierająca organizmy zmodyfikowane genetycznie. Po prostu wstrzykuje się z jednego organizmu do drugiego obce geny, po to, by zmienić jego cechy. Oficjalnym celem tych manipulacji jest poprawienie produktu, by powiedzmy kukurydza stała się odporna na szkodniki. Nikt ze zwolenników GMO nie wspomina o innych skutkach. Podam przykład: chrząstka wodna, zjadając wraz z kukurydzą toksyny BT, wytrzuwa płazy, które się nim z kolei żywią. Nie wiadomo, jak dalek wpływ to na łańcuch pokarmowy.

A dlaczego my, konsumenci, mamy się mieć na baczności?

Proszę wejść do sklepu większej sieci handlowej i pójść do półki z artykułami mięsnymi. Najbardziej przetworzone są parówki i kiełbasy. Proszę popatrzeć na etykiety. Jest na nich przeważnie napisane, że produkt zawiera białko sojowe, a ono jest zawsze modyfikowane genetycznie, o czym już nie piszą nawet producenci. Białko sojowe to wypełniacz, który obniża cenę. W Polsce cztery firmy kontrolują obrót tymi importowanymi zbożami.

Dlatego dystrybucja soi niemodyfikowanej jest bardzo ograniczona i droższa.

W Polsce jest przecież obowiązek informowania, że produkt zawiera GMO.

Oczywiście. Jest w tej sprawie dyrektywa unijna i rodzima ustawa z 2001 roku. Ale producenci się do nich nie stosują.

Dlaczego?

To pytanie do sanepidu. Jeżeli tego prawa nikt nie egzekwuje, to po co przedsiębiorcy mają go przestrzegać?

Jest sobie zapisane na papierze i tyle. Polecam raport NIK z kwietnia 2004 o środkach żywienia zwierząt.

Jest tam wyraźnie powiedziane, że badania zawartości GMO w Polsce są niewiarygodne, bo nikt nie sprawdza, czy firma sprowadza tę kukurydzę, która jest u nas dopuszczona, czy też inną, na którą nie ma pozwolenia.

Jeśli na pole trafia ta ostatnia, to za chwilę tam, gdzie została zasiana, będą skażone biologicznie okoliczne uprawy.

Dwa lata temu ze Stanów przyszedł skażony ryż, niedopuszczalna w Europie odmiana L601. Transportu nie wzięła Unia Europejska, Rosja, Japonia i inne kraje. Ale podobna sytuacja może przydarzyć się i Polsce, jeśli nie będziemy kontrolować towarów z GMO.

Okaże się, że jakiś rolnik, pewnie nieświadomie, wyhodował odmianę, która nie jest dopuszczona na rynku. I jeśli ktoś przeczyta uważnie obowiązujące w tej kwestii przepisy, to wynika z nich, że nigdy odpowiedzialności nie ponosi firma, która wprowadziła modyfikowany produkt, tylko użytkownik, czyli na przykład rolnik, który to wysiał. Więcej, w projekcie ustawy sprzed dwóch lat było zapisane, że jeśli dojdzie do przypadkowego skażenia, to firma za to nie odpowiada.

Co to znaczy "przypadkowego"? Przecież o to wymieszanie odmian bardzo łatwo, wystarczy kilka ziaren pozostawionych w pożyczonym siewniku i już. Pyłki przenoszą się na 40 km.

Czy żywność z GMO niesie jakieś ryzyko dla jej zjadaczy?

Mamy w Stanach epidemię otyłości i alergii. Coraz częściej pojawia się problem niepłodności u osobników męskich.

Ale czy są naukowe badania i dowody, że to przez GMO?

Stawiam sprawę inaczej. Jeżeli ktoś produkuje lek czy żywność i chce to wprowadzić na rynek, to musi przejść całą procedurę i to on ma udowodnić, że jego produkt nie szkodzi, a pomaga.

Niektórych konsekwencji nie jesteśmy przecież w stanie nawet sobie wyobrazić?

No to nie wolno wprowadzać produktu, co do którego nie ma pewności. Komisja Europejska stawia nas w kuriozalnej sytuacji. Mówi: Musicie dopuścić u siebie kilka odmian kukurydzy, które są dopuszczone u nas, chyba, że udowodnicie, że są szkodliwe.

To tak, jakby pacjent musiał udowadniać, że lek mu zaszkodził. W prawie unijnym jest zapisana zasada przeczności, ale jakoś w przypadku GMO nie obowiązuje.

Na dodatek to nie Unia, ale kraj członkowski musi pokryć ewentualne szkody.

Batalia w Unii trwa. W styczniu zakazała GMO Francja, bronią się Austria, Węgry, Grecja, Włochy i, na razie, Polska. Może powinniśmy razem zmienić w tym względzie politykę Unii, zamiast z góry zakładać, że Unia się nie zgodzi i będą kary.

Żywność modyfikowana ma swoje zasługi w zwalczaniu głodu w krajach Trzeciego Świata. Przyznano nawet za to Nobla.

Margot Wallstrom, wiceszefowa Komisji Europejskiej, kilka lat temu stwierdziła, że żywność GMO nie jest produkowana, by walczyć z głodem na świecie, tylko by zaspokoić głód udziałowców.

Dziwi mnie, że Unia krytykuje polski opór wobec GMO, a sama nie chce wpuścić do Europy amerykańskiej wołowiny, ponieważ krowom daje się tam hormony, które, jak zbadano, powodują raka piersi u kobiet. Tylko że w przypadku hormonów są badania potwierdzające ich zły wpływ na ludzkie zdrowie, a profesorowie genetycy podkreślają, że żywność modyfikowana genetycznie absolutnie nie jest szkodliwa. Wręcz śmieją się z histerii wokół tego tematu. Argumentują żartobliwie: Tyle lat jemy krowy i jakoś rogi nam nie wyrosły. Rośliny krzyżuje się od setek lat i nie ma danych, by komuś zaszkodziły.

Państwo nie daje instytutom pieniędzy na badania, a firmy biotechnologiczne chętnie. Naukowcy nie będą kęsałi ręki, która karmi. Telewizja Arte wyświetliła ostatnio wstrząsający film, w którym pokazano powiązania amerykańskiego rządu z firmami biotechnologicznymi.

Poza tym czym innym jest naturalne krzyżowanie się, a czym innym sztuczna ingerencja człowieka, jak klonowanie, wszczepianie krowie ludzkiego zarodka. To jest robione siłowo. Mamy hybrydę zubronia, krzyżówkę krowy z zubrem, ale jest on bezpłodny. Natura sama eliminuje ryzykowne sytuacje. Prosty przykład: ktoś je soję modyfikowaną genetycznie i co się dzieje dalej, jeśli nastąpi modyfikacja bakterii jelitowych?

Nie wiem.

No właśnie, dlaczego my tego nie wiemy? Dlaczego nie przeprowadzono długofalowych badań (przez 10, 20 lat), które potwierdziłyby: nic strasznego się nie stanie, albo że jednak.

Jeżeli motywem działania jest zysk, na który nastawione są koncerny produkujące żywność, to trudno oczekiwać, że będą myślały w perspektywie pół wieku. Jeżeli się pojawią zmodyfikowane krzyżówki i zdominują uprawę, to nie można potem tego cofnąć. Nie ma jak. Konsekwencje mogą być ogromne, nie do odwrócenia.

Proszę jednak odpowiedzieć, czy są naukowe badania na to, że żywność transgeniczna szkodzi?

Tak, głównie w Rosji. Irina Jermakowa zrobiła badania, z których wynikało, że u szczurów jedzących żywność z GMO nastąpiło obniżenie krwinek białych i wagi ciała, przekrwienie jąder. To skutki na przestrzeni roku, dwóch, nie wiadomo, jak wpłyną na następne pokolenia.

W szkołach w Moskwie zakazano podawania produktów z GMO.

Ma Pan teorię jakby spiskową, że ktoś z premedytacją i świadomie wpuszcza na rynek produkt, który może szkodzić, ba, może doprowadzić do ekologicznej katastrofy?

Tak uważam. Zajmuję się wielkimi fermami hodowlanymi w stylu amerykańskim u nas w kraju. Przywieźliśmy do Polski Roberta Kennedy'ego juniora (ma on swoją organizację ekologiczną, która walczy m.in. z korupcją w tym temacie).

Był zaskoczony wiarą Polaków w Amerykę. Powinniście bronić tego, co wasze, tradycyjnego rolnictwa, przetwórstwa - mówił. - Dlaczego uważacie, że ktoś to lepiej robi? Jeżeli dopuścimy u nas uprawy GMO, to licencję na nie mają głównie koncerny amerykańskie.

Rolnik co roku będzie musiał wykupić tę licencję. Inaczej odpowie przed sądem. Koncern do swojego ziarna sprzedaje środek chemiczny. Tylko on nadaje się do tej uprawy. Inny by ją zniszczył. Na przykład zakłady mięsne Sokołów mają umowę z firmą Cargill.

Rolnik hodujący świnie dla Sokołowa musi je karmić tylko paszą Cargilla, który soję przywozi z Ameryki Południowej. Polski rolnik nie może mieć swojej paszy, staje się tylko wyrobnikiem.

Ale to właśnie rolnicy najbardziej domagają się, aby dopuścić u nas uprawy z GMO. Uważają, że inaczej przestaną być konkurencyjni.

Nie rolnicy, tylko w ich imieniu Izba Zbożowo-Paszowa, Rada Żywnościowa itd., w których zasiadają także ludzie reprezentujący zachodnie koncerny. Straszy się nas, że jeżeli nie dopuścimy GMO, to pasza zdrożeje automatycznie o 40 proc, żywność o 10, ale nic nie robimy, by sprowadzać równie taną i niemodyfikowaną soję z Ukrainy. Nie ma dywersyfikacji, nie szuka się alternatywy, a my nie mamy wyboru.

Z sondaży wynika, że Polacy boją się żywności modyfikowanej, mówią o niej "żywność Frankensteina". Ponad 60 proc. jest przeciw. Jak to wytłumaczyć?

Najtańsza mielonka zrobiona jest z odkostnionego mięsa kurzego, z piórami, pazurami itd. Konsumenci to wiedzą. Bo jesteśmy ze wsi albo jeździliśmy na wieś do babci, do cioci i wiemy, jak inaczej smakuje prawdziwe jajko od wolnej kury czy rosół. Polacy wciąż pamiętają, że najlepsze jest domowe, swojskie, a te tańsze, sklepowe, to jakiś erzac, substytut. I tęsknią za dobrym jedzeniem, tak samo zresztą, jak Włosi, Francuzi czy Niemcy. Wiedzą, że za hasłem GMO stoi czysty zysk, że ktoś chce po prostu na tym zarobić.

Dziękuję za rozmowę.

<http://www.poranny.pl:80/apps/pbcs.dll/artikkel?Da to=20080501&Kategori=POLITYKA&Lopenr=852436579&Ref=AR&Show=0>

GMO nie zbawią od głodu

Stefan Rieger

(...) Produkcja rolna, w skali globalnej, jest dziś wystarczająca, by wyżywić planetę. Gdyby sprawiedliwie rozdzielić kalorie starczyłoby pożywienia dla 10 miliardów ludzi.

Postulowana przez międzynarodowych ekspertów strategia polega na zapewnieniu drobnym rolnikom dostępu do ziemi i do tanich kredytów, organizowaniu lokalnych rynków i ułatwianiu eksportu, inwestowaniu w lokalne, od tysiącleci sprawdzone uprawy.

Nowoczesnych technologii nie należy lekceważyć, ale nie są one dziś żadnym panaceum. Trzeba je rozwijać, z dużą przezornością, a zwłaszcza patrząc wciąż na ręce ich promotorom (...)

Źródło:

http://www.rfi.fr/actupl/articles/100/article_4348.asp

http://polska-wolna-od-gmo.org/doc/GMO_nie_zbawia_od_glodu.pdf

Dans les Deux-Sèvres, du maïs bio contaminé à 35 kilomètres de distance

Par Gérard Curé

LE MONDE – 13.05.2008

"...Ekologiczna kukurydza skażona genami genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy uprawianej 35 km dalej.

Ekologiczni rolnicy z rejonu z Deux-Sevres specjalizujący się w uprawach kukurydzy złożyli zażalenie do tamtejszej żandarmerii, że ich pola zostały zanieczyszczone przez GMO mimo, że najbliższe uprawy transgenicznej kukurydzy oddalone są o 35 km.

Zanieczyszczenie ekologicznej kukurydzy przez GMO ujawniła rutynowa kontrola jednostki certyfikującej rolników ekologicznych.

(...)

Rolnicy Julien and Christian Veillat utracili przywilej oznaczania swoich plonów jako produktów ekologicznych. Dodatkowo żadna firma ubezpieczeniowa nie chce podjąć się ubezpieczenia upraw przed ryzykiem kontaminacji przez GMO.

Rolnicy chcą, żeby ich przypadek uświadomił całemu 'rolniczemu światu' jak niebezpieczne są uprawy GMO w otwartym środowisku. (...)"

!!!Walczmy wspólnie o Polskę/Europę wolną od GMO zanim będzie za późno.

Prosimy o podpisanie DEKLARACJI z Jasnej Góry
DLA POLSKI I EUROPY WOLNEJ OD GMO

<http://www.gmo.icppc.pl/index.php?id=355>

oraz na

http://polska-wolna-od-gmo.org/doc/Moratorium_na_GMO.pdf

W Helladzie się nie boją.

Grecja kolejny raz ponowiła zakaz sprzedaży i uprawy genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy MON810

Alexandros Kondos, grecki minister środowiska, ogłosił, że trzyletnie moratorium na stosowanie odmian oznaczonych jako MON810 zostało właśnie przedłużone na dwa kolejne lata. Ponadto, zostało ono rozszerzone – obecnie obejmuje już 70 rodzajów modyfikowanego ziarna. Kondos podkreślił, że nowa decyzja, podobnie jak poprzednie, ma silne oparcie zarówno w prawie, jak i w wynikach badań naukowych, wskazujących na możliwość poważnych negatywnych skutków dla zdrowia ludzi oraz pszczoł. Tym drugim zagrażać może pyłek genetycznie zmienionej kukurydzy, co jest tym bardziej niepokojące, że w Grecji powstaje ok. 16 proc. miodu produkowanego w Unii Europejskiej.

Pierwszy zakaz, wydany w 2005 r., objął 17 rodzajów ziarna. Od tego czasu trwa presja Brukseli, by Grecja wycofała się z ograniczeń dla organizmów modyfikowanych (GMO). Tamtejsze władze podkreślają jednak, że brak wystarczająco przekonujących dowodów, że genetycznie modyfikowane uprawy są bezpieczne dla ludzi i środowiska, oraz że UE powinna dać państwom członkowskim odpowiednio dużo czasu, by właściwie rozpoznały możliwe zagrożenia.
5 maja 2008r.

Źródło: <http://www.obywatel.org.pl/index.php?name=News&file=article&sid=9858>

Dołącz do NAS

<http://polska-wolna-od-gmo.org/gmofree/dolacz-do-nas/>

Pisz do NAS

Redaktor Gazety:
Dr inż. R.A. Śniady
e-mail:

ekodoradca@o2.pl

